Nr. 49 Kraków, dnia 1 Grudnia 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„Tygodnik Mieszczański“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI

Wobec zawikłań politycznych.

III.

Dziś, jako na nowy objaw, wskazujemy na ową literaturę militarną. Jest ona nie nawoływaniem do czynu, ale początkiem czynu. Sama lista tych wydawnictw jest charakterystyczna, mamy tu: Komendy i musztry, Pistolet Brauninga, Pistolet Mauzera, Nauka strzelania, Karabin wojska rosyjskiego, Niszczenie broni wojska rosyjskiego, Organizacya i służba wojska rosyjskiego, O planach i mapach topograficznych, Służba wywiadowcza, Materyały wybuchowe, Unieruchomienie komunikacyi, Fortyfikacya, Królestwo polskie, jako teren strategiczny, Geografia militarna Królestwa Polskiego itp. Tłómaczy się na język polski z angielskiego duże dzieło, podręcznik taktyki, przełożono z języka niemieckiego książkę kapitana Mejera: Wojna w dobie dzisiejszej.

Zatrzymamy się nieco nad tą ostatnią książką. Mieliśmy przed wojną rosyjsko japońską olbrzymie ze względu na rozmiary dzieło bankiera Blocha: Wojna. Najbardziej międzynarodowym pierwiastkiem są bankierzy; taki pan bankier lato spędza sobie w Szwajcaryi, zimę w kraju głównego zarządu swych interesów. Za pieniądze, które roztacza wszędzie, jest mile widziany, kapitały jego idą częstokroć na pożyczki państwowe wrogich sobie mocarstw, niechby sobie tylko one zbyt dużej szkody nie uczyniły; nie tylko jednak z tego względu nie chce on wojny, ale i dlatego, że wojny przeobrażają, przeobrażały już nieraz ustrój państwowy, więc ułatwiały zmiany społeczne w przyszłości, a ci, którym dobrze, którzy są na wierzchu, żadnych zmian nie chcą, nie potrzebują. Bloch zajął się techniką broni i przyszedł do przekonania lub przynajmniej pragnął utwierdzić mniemanie, że wojny są niemożliwe, że wprost korpusy wojsk przy spotkaniu wystrzelają się wzajemnie co do nogi. Przyszła wojna rosyjsko-japońska i zadała kłam proroctwom pana bankiera. Rzecz charakterystyczna, nie stała się ona przykładem odstraszającym dla państw europejskich, ale od czasów jej powiał wzmocniony wiatr bojowy w Europie.

„Każdy poszczególny bojownik, ciągnący na wojnę ma dziś więcej niż kiedykolwiek dawniej danych na to, że wróci żywy. Przygotowania hygieniczne na placu boju, obfita i doskonała żywność dla wojska, antyseptyczne (uniemożliwiające zakażenie) opatrywanie ran, niesłychane postępy chirurgii, sam rodzaj ran, zadawanych przez nowoczesną broń ogniową, wszystko to wpływa na to, że nowoczesna wojna, w ostatecznym rezultacie mniej pochłania i krwi i życia ludzkiego, niż kiedykolwiek dawniej“ — pisze opierając się na licznych danych statystycznych kapitan Mejer w wyżej wymienionem dziele.

Amunicyi jednak używa się dziś w bitwach znacznie więcej, niż dawniej. Naprzykład w bitwie pod Laojangiem Rosyanie zużyli więcej niż połowę — według wagi — amunicyi artyleryjskiej, którą zużyli Niemcy w ciągu całej wojny 1871. Wymaga to dziś znacznych środków transportowych. Zwiększa zapotrzebowanie na obecne zaopatrzenie armii w żywność i środki opatrunkowe i lecznicze. Rozrzucenie armii na wielkich przestrzeniach w ciągu wojny czyni pierwszorzędnymi warunkami powodzenia służbę wywiadowczą i pocztę polową. Przeciąć to może dobrze zorganizowana, posiadająca umiejętność niszczenia mostów i torów partyzantka, tj. rozsypane drobne oddziały powstańcze.

Moltke powiada, że błąd popełniony na początku działań wojennych, przy koncetrowaniu wojsk, rzadko w ciągu całego przebiegu wojny naprawionym być może. Słuszność tego twierdzenia uznaje Mejer. »Od pierwszej koncetracyi zależy rozkład sił w walce, boć dzisiejszych mas wojska nie można tak przerzucać, jak ongi przerzucał wódz swoich kilka tysięcy żołnierzy. Dzisiejsza armia złożona z wielu korpusów i dywizyi rezerwy jest tak olbrzymim cielskiem, że części jej tylko mogą poruszyć się obok siebie. Przerzucać takich mas niepodobna. Jeżeli zaś początek, jeżeli ugrupowanie sił zrobione było fałszywie, wtedy w chwili decydującej w walnej bitwie można być zbyt słabym i nie osiągnąć oczekiwanego celu«. Najlepsza kombinacya musi być zawodna, gdy powstańcy zniszczą kolej lub składy.

Nawet Bloch uznawał, że stosunek miejscowy ludności do walczących armii jest czynnikiem pierwszorzędnym, lecz on brał pod uwagę ludność niemal bierną, o stworzeniu organów czynności tej ludności u nas nie myślano dawniej. Literatura militarna polska wykazuje, że zaczynają o tem myśleć u nas dziś.

Gdy prawdopodobna wojna austro-rosyjska nastąpi, a teatrem jej będą ziemie nasze, wówczas o ile będziemy rozwijali pierwiastki naszej bojowości, zadecydujemy o klęsce Rosyi i będziemy zdolni z rezerwistów uchodzących od służby w rosyjskim wojsku, z szeregu ludzi uzdolnionych wojskowo stworzyć już całkowitą armię polską, której wola wpłynąć będzie mogła na los kraju.

Władysław Studnicki.

Krajowy wiec rękodzielników
w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Z inicyatywy lwowskiej Izby rękodzielniczej odbył się w ubiegłą niedzielę we Lwowie Krajowy wiec rękodzielników w sprawie reformy wyborczej do Sejmu. Na wiec przybyli delegaci stowarzyszeń zawodowych, Związków i Izb rękodzielniczych z całego kraju w tak poważnej liczbie, że wielka sala obrad Rady miejskiej zaledwie mogła pomieścić uczestników.

Ze względu na doniosłość sprawy będącej przedmiotem obrad wysłał Klub rękodzielniczo-mieszczaański około dwudziestu swoich reprezentantów. Wśród zgromadzonych była to najliczniejsza deputacya. Natomiast z Koła mieszczańskiego przyjechał tylko sam Kosobucki.

Jak już wspomnieliśmy, wiec został zwołany w sprawie postulatów rękodzieła przy przeprowadzeniu sejmowej reformy wyborczej, dążących do zapewnienia warstwom rękodzielniczym w Sejmie krajowym reprezentacyi, którąby odpowiadała ich liczebnej i podatkowej sile i znaczeniu społecznemu. — Warstwy rękodzielnicze bowiem nie są zadowolone z dotychczasowych projektów, przyznających rękodziełu 2 mandaty z kuryj Izb rękodzielniczych, a to po 1 mandacie Izbie lwowskiej i krakowskiej.

Na wiecu byli: prez. miasta p. Neumann, członek Wydziału krajowego poseł dr Jahl, poseł dr Stesłowicz, poseł dr Loewenstein, reprezentat Instytutu technologicznego p. Eile i in. Dr Głąbiński nadesłał telegram.

Uczestników wiecu powitał prezydent Neumann, wyrażając zadowolenie, że sfery rękodzielnicze, o których tyle się mówi i pisze, upomniały się wreszcie o należny wpływ na ustawodawstwo krajowe. Da się to osiągnąć, jeśli rękodzielnicy objawią wytrwałość i solidarność w walce o należne im prawa obywatelskie.

Po wyborze przewodniczącego wiecu, którym został p. Schirmer ze Lwowa, tudzież po wyborze jego zastępców, zabrał głos p. Ohly, sekretarz lwowskiej Izby rękodzielniczej, i wygłosił referat na temat »Zorganizowani rękodzielnicy wobec reformy wyborczej do Sejmu«, w którym zaznaczał, że tak liczny udział w wiecu rokuje pomyślne widoki postulatom rękodzielników, a na

stępnie podkreślił to, że jeśli Sejm ma spełnić swe zadanie, winien być wyrazem całego społeczeństwa, nie można więc wykluczać pewnych stanów, a więc i tak ważnego, jak stan rękodzielniczy, liczący u nas 45.000 rękodzielników zorganizowanych w 500 stowarzyszeniach przemysłowych i 10 związkach. Referent przedstawił następujące rezolucje:

1. Samoistni rękodzielnicy i przemysłowcy całego kraju, zebrani na wiecu w dniu 24 go listopada 1912 r. we Lwowie uznają potrzebę reformy wyborczej do Sejmu na zasadach demokratycznych i konieczność przyznania ludności miejskiej takiej ilości mandatów, jaka się jej według siły liczebnej, kulturalnej i podatkowej należy; równocześnie domagają się zawarowania w reformie wyborczej potrzebnej ilości mandatów dla stanu samoistnych rękodzielników i przemysłowców.

2. Wiec stwierdza, że samoistni rękodzielnicy i przemysłowcy stanowią rdzenną ludność miast, opłacają 42 proc. podatków, a co do wydatności pracy społecznej są jednym z najpożyteczniejszych czynników rozwoju przemysłu i rękodzieła w kraju, domaga się zatem imieniem 45 tysięcy rękodzielników w kraju prawa ich własnej reprezentacyi w Sejmie w stosunku do wszystkich innych stronnictw i stanów i żąda stanowczo przy reformie wyborczej do Sejmu przyznania rękodzielnikom dziewięć mandatów na posłów do Sejmu krajowego w obrębie istniejących w kraju 9 związków stowarzyszeń przemysłowych.

Po referacie p. Ohlego na rannem posiedzeniu wiecu zabrał głos p. inżynier Żmigrodzki, który imieniem Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego, wyraził podziękowanie lwowskiemu komitetowi urządzającemu wiec za jego inicyatywę i energię wykazaną w sprawie reformy wyborczej do Sejmu krajowego, poczem uzasadnił i przedłożył następującą rezolucyę:

Zebrani dnia 24 listopada 1912 r. w sali ratuszowej we Lwowie zorganizowani rękodzielnicy z miast Galicyi zważywszy:

że dotychczasowa reprezentacya sejmowa w niedostateczny sposób uwzględniała interesy poważnego stanu mieszczaństwa, który stanowią rękodzielnicy, opłacający 42% podatków,

że w mało dotąd uprzemysłowionym kraju naszym stan rękodzielniczy jest zarodkiem dla przyszłego przemysłu fabrycznego i jako taki wymaga szczególnego poparcia ze strony kraju,

że wiele niezaspokojonych potrzeb rękodzieła hamuje jego rozwój, a z drugiej strony domaga się corychlejszego ich rozpatrzenia,

że zresztą nikt inny nie jest w stanie po trzeb tych dokładniej przedstawić i uzasadnić jak rękodzielnicy sami,

że dalej zorganizowani rękodzielnicy ożywieni tymsamym patryotycznym duchem, co i inne stany, czują się w całej pełni na siłach oddać krajowi usługi w sprawach sejmowych,

że nadto rękodzielnicy obu krajowych narodowości, polskiej i ruskiej, zgodnie pracując dla dobra ojczyzny, nie wnoszą bynajmniej z sobą pierwiastku waśni, domagają się imieniem 45 tysięcy rękodzielników w kraju odpowiedniego uwzględnienia ich reprezentacyi w nowej ordynacyi wyborczej do Sejmu galicyjskiego, mianowice stworzenia osobnej »Kuryi rękodzielniczej« z przyznaniem tejże 9 mandatów poselskich do Sejmu w obrębie istniejących w kraju 9 związków Stowarzyszeń przemysłowych«.

Mowca podniósł w uzasadnieniu powyższej rezolucyi, jak dalece niedomaga dziś w ogóle cała machina autonomiczna kraju i że rękodzielnicy wytrwałą pracą organizacyjną zdobyć sobie muszą należne im prawa.

Poddana pod głosowanie powyższa rezolucya jako uzupełnienie i poprawka rezolucyi lwowskiej przyjętą została jednogłośnie, poczem wiec uchwalił tekst rezolucyi bezwłocznie w drodze delegacyi podać do wiadomości pp. marszałka krajowego i namiestnika. Poprawka inżyniera Żmigrodzkiego opiewała, iż prawo wyboru ma mieć ogół rękodzielników należących do poszczególnych stowarzyszeń, a nie Izby rękodzielnicze.

Zebrani poszli przed gmach sejmowy, a następnie wybrali deputacyę, która udała się do marszałka krajowego hr. Gołuchowskiego i wręczyła mu memoryał z przedstawieniem żądań rękodzielników i z rezolucyami uchwalonemi na wiecu. Marszałek kraj. zaznaczył, że aczkolwiek Izby rękodzielnicze uwzględnione są we wszystkich projektach reformy wyborczej do sejmu to jednak oświadczył, że przedłożony memoryał wręczy prezesowi komisyi dla reformy wyborczej, która obradować będzie wkrótce w Wiedniu. Ze swej strony uznał potrzebę reprezentacyi rękodzielników w sejmie i wyraził nadzieję, że znajdzie się droga do zaspokojenia życzenia rękodzielników.

Od marszałka krajowego udała się deputacya do namiestnika Bobrzyńskiego i jemu również przedłożyła uchwalone postulaty rękodzielników odnośnie do zastępstwa ich interesów w Sejmie krajowym.

Na tem wyczerpano program przedpołodniowy. Obrady popołudniowe rozpoczęły się zdaniem sprawy z przyjęcia deputacyi przez marszałka i namiestnika, poczem kontyntowano w dalszym ciągu obrady. W dyskusyi zabierali głos liczni mowcy. I tak delegat Klubu rękodzielniczo mieszczańskiego p. Stróżyński powołując się na powitalne przemówienie prezydenta miasta Lwowa Neumana, wezwał zgromadzonych do łączności i solidarnego postępowania w akcyi mającej na celu zdobycie należnej i sprawiedliwej reprezentacyi rękodzielniczej w Sejmie galicyjskim. Wszak my — mówił p. Stróżyński — od nikogo nie żądamy podarunków. Żądamy tylko prostej sprawiedliwości. Nikt z rozumnych prawodawców odmówić nam tego nie może i nie powinien. Ba, to my tak mówimy. Ale uniwersalni, urodzeni politycy i uczeni inaczej rzecz rozumieją. Ci mówią, że rękodzielnik nasz patrzy swego rękodzieła, a oni zastępować będą nasze interesy i radzić nad przemysłem, handlem i rękodziełem. Tak to już u nas bywa, że radzą o nas lecz bez nas. A przecież rękodzielnik to określone znaczenie, bo tworzy, wyrabia, daje gotowe wyroby, doprowadza je do artyzmu i wykonaniem tychże dorównuje artyście, malarzowi i rzeźbiarzowi.

CUDOWNY DOKTÓR.

ANEGDOTKA.

Fryderyk I, król pruski, nazwany przez Niemców Frycem Wielkim, wstawał zazwyczaj bardzo rano, szczególnie letnią porą wstawał o godzinie 4 rano i wychodził na spacer w okolice swej rezydencyi, Poczdamu.

Pewnego ranka oddalił się już spory kawał od miasta, gdy spostrzegł, że zapomniał wziąć ta bakierkę. Szedł dalej, ubrany tylko w stary. znoszony oficerski uniform i myślał, skądby tu dostać niucha tabaki. Wtem słyszy głośne śpiewanie i pukanie, wychodzące z pobliskiego domku. Podchodzi więc i widzi przez otwarte okno starego szewca, przybijającego podeszwy do butów i śpiewającego godzinki.

Przystępuje do otwartego okna i pyta się, czy majster niema czasem niucha tabaki, bo swoją w domu zapomniał. Majster gościa poczęstował — przyczem zawiązała się rozmowa, podczas której gość się majstra pyta, czyby nie miał jakiego życzenia, które on, gość, z chęcią by mu spełnił, bo ma na królewskim dworze znajomych. Szewc przyznał się, że ma wielkie życzenie ale wątpi, czy pan oficer potrafiłby je spełnić. Chciałby bowiem zostać doktorem medycyny.

— Bo taki pan, — powiada, — przyjdzie, człowieka popuka, parę słów napisze, talara weźmie i idzie. To przecież o wiele lżejsze zajęcie, jak zelować buty.

Fryc, mając tabakę, był w dobrym humorze i kazał szewcowi przyjść na drugi dzień do zamku i zameldować szyldwachowi, że idzie do pana Fryca. Wtedy już będzie dobrze. W zamku zaś rozporządził, żeby starego szewca, dopytującego się o pana Fryca zaprowadzono prosto do jego pokoju.

Na drugi dzień szewc się ubrał odświętnie, włosy wysmarował, wąsy wywoskował i idzie.

Jak tylko spytał się szyldwacha o pana Fryca, zaraz go oficer poprowadził dalej, i gdy wreście wczorajszego gościa poznał, jako króla Prusaków, nie wiedział biedak, jak lepiej przeprasząć i chciał uciekać. Fryc jednak kawały lubił, więc szewca zatrzymał i wręczył mu doktorski dyplom, którym dozwolono mu było praktykować w całych Niemczech, z wyjątkiem królestwa pruskiego. W dodatku zaś zaznaczone było, że nowemu doktorowi nie wolno innych lekarstw zapisywać, ani do używania dawać, jak tylko wieprzowego smalcu z rycynusem.

— To nikomu nie pomoże i nie zaszkodzi — powiedział doktorowi Fryc, i na tem się audencya skończyła.

Kilka lat upłynęło, o szewcu nie było słychać. Fryc przeziębił się i wskutek tego zrobił mu się w gardle wrzód. Sprowadzono doktorów i stąd i zowąd. Wszyscy oni widzieli, że jest źle. Ale wobec podeszłego wieku Fryca, bali się go operować i wskutek tego sytuacya była bez wyjścia. Po odejściu doktorów przychodzi do Fryca zaufany jego kamerdyner, zapłakany i prosi, żeby je o królewska mość zgodził się, to on zatelegrafuje do swojego ojczystego miasta, Frankfurtu nad Menem, bo tam jest cudowny doktór, który wszystkie choroby leczy, to on i tu pewnie pomoże.

Fryc, nie widząc innego wyjścia, zgodził się. Zatelegrafowano. Wrzód tymczasem rósł i Fryc już nic oprócz mleka przełknąć nie mógł.

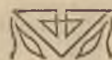
Na trzeci dzień przyjechał doktór z Frankfurtu. Stary, sędziwy i poważny pan, obejrzał »wysokiego« pacyenta i zwróciwszy się do reszty doktorów, którzy mu asystowali, powiedział, że sądzi, iż ratunek jest, tylko wszyscy obecni, bez wyjątku, muszą opuścić pokój, bo on sam na sam z królem chce zostać. Zaprotestowano, ale nic nie pomogło, bo cudotwórca oświadczył, że inaczej leczenia nie rozpocznie. Wszyscy wreszcie wiedzieli, że spróbować można, gdyż króla już nic przy życiu utrzymać nie zdoła. Wyszli więc, a nowy doktor pozamykawszy wszystkie okna i drzwi, zdjął swój frak, zakasał rękawy i wyjął z kieszeni eleganckie pudełeczko z jakąś maścią, które postawił na nocnym stoliku. Potem odwrócił zdumiałego Fryca, który się tylko przyglądał, bo już mówić nie mógł. twarzą do poduszki, obnażył mu plecy, no i trochę niżej i tam zaczął mu swoją cudowną maść wcierać mrucząc przytem jednostajnie: »Nie pomoże — nie zaszkodzi« — i tak ciągle. Fryc trzyma i słucha i przypomina mu się historya z szewcem, która go pobudziła do takiego śmiechu, że wrzód pękł.

Fryc go na poduszkę wypluł, a ci prawdziwi doktorzy zrobili resztę.

Fryc wyzdrowiał. Wtedy też zaprosił do siebie cudownego doktora i odebrawszy mu dyplom doktorski, darował mu w zamian dom w Berlinie przy ulicy »Pod lipami« i dożywotnie utrzymanie.

— Widzisz, mój drogi! — mówił Fryc, — bardzo wielu ludziom to twoje niby lekarstwo pomogło, mnie niby także, ale o tych którym nie pomogło, to i ty nie wiesz, i ja też nie. Więc lepiej sobie odpocznij.

I szewc tak uczynił, i dobrze mu się działo...



To też musimy w nas wyrobić wiarę we własne siły i zdolności do zastępowania w najwyższem ciele ustawodawczem kraju swoich własnych interesów.

Zebraliśmy się — kończył p. Stróżyński — licznie jako delegaci naszych kolegów i braci z całego kraju. Pokaźna to liczba. Nastrój poważny, bo i sprawa poważna. Nie traktujemy jej demagogicznie, bo chcemy być zrozumieni i wysłuchani. Jesteśmy już i dojrzali i świadomi swych praw i obowiązków.

Dziś domagamy się tylko sprawiedliwości. Czy nam ją wymierzą? Sądzimy że tak, bo rękodzielnik polski dorównał już innym obywatelom i godnie i z właściwem zrozumieniem interesów tak krajowych jak zawodowych przy warsztacie sejmowym stanąć może.

Dobrze tu już określono stan rękodzielnika, jego zrozumienie sprawy, obowiązków, no i jego naturę. Sądząc z dotychczasowego stanu rzeczy, zgodzić się musimy, że zawsze dotąd tak bywało, że nigdy nie ufaliśmy swoim własnym siłom, lecz zaraz powierzyliśmy opiekę naszych spraw i interesów innym, którzy z rękodziełem, przemysłem i handlem nie mieli nic wspólnego. To też ten brak zaufania we własne siły mści się dotąd na nas i mścić się będzie, jeżeli nie zmienimy postępowania. I słusznie powiedziano, że jeżeli otrzymamy owe 9 mandatów dla izb rękodzielniczych, to zawsze znajdziemy dość nieskończonych prawników, wiecznych akademików i t. p. szlifobruków, którzy by nasze interesy zastępowali, byle nie rękodzielników.

Po nim mówił p. Wehrstein ze Stryja w sprawie niedomagań kredytu rękodzielniczego, p. Gryglaszewski ze Lwowa w sprawie niedomagań w przemyśle budowniczym; inż. Szaynok z Rzeszowa zaapelował do komisyi reformy wyborczej o należyte ocenienie słusznych żądań rękodzielniczych, a p. Mięsowicz domagał się dalszej energicznej a konsekwentnej akcyi w tej sprawie, p. Odrzywołek i inż. Żmigrodzki, z których ostatni zauważył, że obecna chwila pod wyższonego napięcia nerwów wobec oczekiwanej wojny nie jest może sposobną do wypowiedzenia codziennych haseł, nad któremi władze wobec pilniejszych spraw łatwo przechodzą do porządku, tem nie mniej praca organizacyjna ustawać nie powinna, zaś rękodzieło jako sfera gospodarki narodowej, wynikająca z istoty codziennych ludzkich potrzeb, których nie jest w stanie zaspokoić nowożytna produkcya fabryczna, boć przecie bułek z Wiednia, ani szklarzy, gdy grad szyby wytłucze, długo jeszcze nie będziemy mogli sprowadzać od obcych! Otóż że ta właśnie sfera musi znaleść odbicie w jedynym polskim sejmie, celem stanowienia o swym losie.

Jednakże ten sejm został sparaliżowany waśnią narodowościową, jeszcze kilka miesięcy temu rozbiły się rokowania o ugodę między powaśnionemi stronami o jakiś ułamek procentu ustosunkowania narodowościowego w nowej ordynacyi wyborczej! A dziś, gdy chwila dziejowa, być może już jest bliską, brak na widowni owych zazdrosnych o swój stan posiadania przzodowników narodu, schowali się oni za Radę narodową, na której zażegnywują nadchodzącą wewnątrz burzę nawoływaniem do cierpliwości i spokoju, jak gdyby u nas wszystko działo się jak najlepiej, gdy tymczasem każdego troskliwego o los kraju obywatela uderzają na każdem polu niesłychane niedomagania i braki. Wystarcza wspomnieć o szkolnictwie i szpitalach, aby odrazu otworzyć oczy na rozpaczliwy stan kraju. Rękodzielnicy nie pozwolą się odepchnąć od udziału w pracach Sejmu, gdyż zanadto dobrze odczuwają na własnej skórze te braki. Dlatego potrzeba, aby w każdem mieście powstała organizacya rękodzielnicza. Mówca apeluje do obecnych delegatów, aby po powrocie do domu nie ustawali na budzeniu świadomości obywatelskiej śród najszerszych mas rękodzielnictwa w kraju.

Poczem przemawiali: pp. Jankiewicz z N. Sącza, p. Florsch ze Lwowa, p. Pawlicki, p. Koba z Jarosławia, który domagał się zwołania podobnych wieców po prowincyi i p. Janowicz ze Lwowa, który postawił rezolucyę, iżby rękodzielnicy, dla których rok obecny jest rokiem klęski, domagali się na ten rok uwolnienia od podatków i zwołania ankiety co do przyjścia rękodziełu z wydatną pomocą kredytową.

Nakoniec p. Z. Korosteński, red. „Dźwigni“, postawił rezolucyę, aby obok zwiększenia liczby posłów rękodzielniczych do Sejmu domagać się także powołania rękodzielników w większej liczbie do krajowej komisyi przemysłowej. Mówca postawił ponadto dwie dodatkowe rezolucye co do słusznego regulowania cen surowców i półsurowców, potrzebnych rękodziełu, jakoteż co do krajowej „wytwórni narzędzi rękodzielniczych“.

Po zamknięciu dyskusyi zabrał głos referent p. Ohly, a wskazawszy na to, że dzisiejszy wiec jest początkowem ogniwem stałych manifestacyi, podziękował delegatom za liczny udział, poczem na jego wniosek przekazano wszystkie rezolucye i wnioski, postawione przez poszczególnych mówców, do załatwienia prezydyum wiecu, wzmocnionemu przez prezydya wszystkich dziewięciu krajowych Izb rękodzielniczych.

Prezes p. Schirmer gorącemi słowy pożegnał uczestników wiecu, poczem około godz. pół do 7 wieczór zamknięto całodzienne obrady.

Jak z całego przebiegu wiecu widać, Klub nasz w dużej mierze przyczynił się do doskonałego wyniku obrad przez to, iż wysłał bardzo poważną deputacyę, która w imieniu Klubu przez usta inżyniera Żmigrodzkiego postawiła rezolucye, przyjęte przez zgromadzonych jednogłośnie i z takim zapałem.

Ten sukces Klubu będzie niewątpliwie solą w oku Kosobuckiego, który z zazdrości gotów się chwalić, że te rezolucye były przez niego postawione. (!) Ta bowiem skrachowana jednostka jest do tego zdolna.

Wreszcie ostatnia uwaga Szkoda, że na wiecu. obradującym nad tak doniosłą sprawą jak zastępstwo interesów stanu rękodzielniczego w Sejmie, nie mogła być reprezentowana krakowska Izba rękodzielnicza.

Między pokojem a wojną.

Ubiegły tydzień minął wśród wysoce wojennego nastroju. Zdawało się, że lada chwila runie zdecydowana i pewna wiadomość, że wojna jest nieuniknioną. Stanowisko bowiem Serbii w niczem się nie zmieniło, bo Rosya przez swego posła w Belgradzie Hartwiga ciągle zapał wojenny serbski podsycała. Wpływ potężnych mocarstw Europy tak na rząd rosyjski jak i serbski, aby konflikt grożący wybuchem pożogi wojennej załatwić pokojowo, nie odniosł należytego skutku. To też wojna wisiała w powietrzu.

Dopiero przy końcu tygodnia zaszły w sytuacyi międzynarodowej momenty, które na pozór mogły były wpłynąć na uspokojenie. Przedewszystkiem ten długo poszukiwany a nawet już opłakany konsul austryacki Prochaska się znalazł, skutkiem czego zmniejszyło się prawdopodobieństwo żądania przez Austryę od Serbii zadosyćuczynienia, chociaż po zbadaniu sprawy na miejscu przez umyślnie wysłanego drugiego austryackiego konsula Edla nie wyklucza i tej ewentualności. Powód bezpośredni zatargu i ewentualnej wojny, jeżeli całkiem nie odpadł, to przynajmniej zmalał prawie do zera.

Drugi moment, zaszły również przy końcu ubiegłego tygodnia, jest o wiele donioślejszy. Jak wiadomo, Serbia tylko dlatego tak się »stawia ostro« przeciwko Austryi, ponieważ czuje za sobą silnego sojusznika: Rosyę. Ta rozporządza dziś poważnym materyałem wojennym tak w ludziach jak i w uzbrojeniu i należy do pierwszorzędnych potęg militarnych. Sprzągnięcie się Rosyi z państwami bałkańskiemi i swą sojuszniczką Francyą przedstawiać może dla innych mocarstw groźne niebezpieczeństwo.

Może się to stać jedynie wtedy, gdy Rosya będzie miała zapewniony spokój i bezpieczeństwo ze wszystkich stron swojego terytoryum. Tak jednak nie jest. Bo oto w chwili najgorętszych przygotowań do wojny z Austryą i wysyłania dziesiątek tysięcy wojska nad granicę galicyjską, dochodzi alarmująca wiadomość z dalekiego Wschodu o »żółtem niebezpieczeństwie«. Chińczycy, którym Rosya bezprawnie zabrała Mongolię, rozpoczęli się gwałtownie zbroić, mając zamiar w czasie, gdy Rosya będzie zaprzątnięta walką na zachodzie, rozpocząć na nią atak z dalekiego wschodu. Ruch chiński dla Rosyi przedstawia tem większe niebezpieczeństwo, iż za Chinami stanie prawdopodobnie Japonia, która o takie dotkliwe straty i klęski przyprawiła Rosyę w latach 1905 i 1906, a która odniesionych wówczas zwycięstw należycie nie wyzyskała.

Szczęk chińskiej broni odbił się zwłowróżbnem echem w Petersburgu. Stamtąd poszła odpowiednia sztafeta do Belgradu, bo oto nie dalej jak we czwartek prezydent gabinetu serbskiego Pasicz oświadczył jednemu z dziennikarzy, iż port Durazzo nie może stanowić powodu do wojny z Austryą. Jestto w obecnem przesileniu międzynarodowem pierwszy spokojniejszy głos ze strony serbskiej.

Czy jednak oznacza on cofanie się Serbii i Rosyi, o tem zadecydować trudno. W każdym razie niebezpieczeństwo wojny jeszcze nie minęło. Nagromadzone wojska mogą lada chwila ruszyć na plac boju.

Podczas gdy waga światowych wypadków waha się między pokojem a wojną, Turkom zaczyna się dobrze powodzić. Usadowili się oni w znakomicie ufortyfikowanych fortach koło Czataldży i prażą ogniem działowym stojących przed fortami Bułgarów. Te siły wojenne, któremi rozporządza obecnie Bułgarya, są stanowczo za słabe, aby przebić się przez linię obronną Turków, zwłaszcza, że pod Adryanopolem, którego dotąd nie zdobyto, mają uwięzioną wielką część swojej armii.

Widząc swą słabość, okazali się skłonnymi do zawarcia pokoju z Turkami. Dwukrotne obrady zostały jednak zerwane, gdyż Bułgarya stawiała warunki, których Turcya absolutnie przyjąć nie mogła i nie chciała.

Ze względu na doskonałe swe położenie i na to, że świeże wojska tureckie, sprowadzone z Azyi mniejszej okazują dużo zapału do wojny, Turcya nie pragnie zawarcia pokoju, ale chce walkę prowadzić w dalszym ciągu.

W razie wygranej, ona będzie stawiała warunki pokoju. Przyjdzie jej to tem łatwiej, że dotychczasowi sojusznicy zaczynają się między sobą kłócić.

Przedewszystkiem wybuchł spór między Grekami a Bułgarami o zdobyte już Saloniki. Obydwie strony, których wojska równocześnie wkroczyły do tego miasta, uważają je za swój stan posiadania. Przeciwnicy niewątpliwie się pogodzą, ale taki spór osłabia bardzo dotychczasową siłę i solidarność państw bałkańskich.

Niewątpliwie walki koło Czataldży będą się toczyć w całym ciągu i pochłoną wiele ofiar. Dobre powodzenia Turcyi postawiłyby ją w roli dyktującego warunki pokoju.

Przebiegły patryota!

Przed dwoma tygodniami pojawiła się w tutejszem pisemku, mieniącem się szumnie »Głosem mieszczańskim«, alarmująca, aczkolwiek grubo spóźniona wiadomość, że magistrat krakowski zakupił dla użytku gminy ciężarowe wozy samochodowe od firmy »Benz«, będącej — zdaniem tego pisemka — firmą pruską. Rzecz jasna, że tego rodzaju wiadomość musiała nas zainteresować, nas, którzy zawsze staliśmy na straży produkcyi krajowej. Zanim jednak przystąpiliśmy do zajęcia wobec tej firmy stanowiska, uważaliśmy za stosowne zebrać u miarodajnych czynników dokładne informacye o tej firmie. Sprawozdawca nasz, któremu powierzyliśmy zbadanie tej sprawy, wywiązał się już ze swego odpowiedzialnego za-

dania i dlatego też jemu w tej sprawie głos oddajemy. Informacye jego o firmie »Benz« są następujące:

Firma »Benz«, u której magistrat krakowski zakupił samochody ciężarowe, nie jest firmą pruską, ale austryacką, a właściwa jej nazwa opiewa: „Austryackie Towarzystwo motorowe Benz — Wiedeń — stowarzyszenie z ograniczoną poręką“. Krakowska filia jest polską, gdyż z wyjątkiem dyrektora, który jest Czechem, tak personal urzędniczy, jak robotnicy i służba są Polakami. Fabryka, z której to Towarzystwo samochody sprowadza, znajduje się w Mannheim w Wielkiem Księstwie Badeńskiem, a nie w Prusach. Pomijając polityczny stosunek Wielkiego Księstwa Badeńskiego do Prus, który każdy przecież dobrze zna, zaznaczyć trzeba, że fabryka w Mannheim jest instytucyą międzynarodową. W zakładach jej jest zatrudnionych przeszło 8000 robotników wszelkich narodowości, wśród których Polacy stanowią bardzo poważny procent. Robotnicy ci mają zapewnioną w zupełności egzystencyę i starość. Jest powszechnie znanym faktem, że filia krakowska firmy »Benz« zatrudnia cały szereg rękodzielników tylko Polaków, jak: stelmachów, lakierników, tapicerów i wozowników. Ci rękodzielnicy znajdują przez cały tydzień zatrudnienie, przyczem mają tę pewność, że za pracę otrzymają w sobotę całą zapłatę, która im wystarczy tak na zapłacenie pomocników, jak i na ich własne utrzymanie. Jako przykład, należy przytoczyć i to, że filia krakowska firmy »Benz« tutejszej pracowni Rożdżeńskiego dała zlecenie w ostatnich czasach na łączną sumę 10 tysięcy koron. Podobnych przykładów możnaby więcej przytoczyć.

Tyle szczegółów dotyczących samej firmy „Benz“.

Sprawozdawca nasz poszedł w swej obowiązkowości jeszcze dalej. Ponieważ dziwnym i nagłym wydał się mu ten wybuch patryotyzmu »Głosu mieszczańskiego« i stojącego za nim Piotra Kosobuckiego, przeto zaczął szukać powodów tej okoliczności, że właśnie atak na magistrat krakowski za sprawienie samochodów ciężarowych z firmy »Benz«, znalazł się w tem pisemku.

Wśród tych dociekań dotarł do fabryki lodu sztucznego przy ul. Biskupiej, należącej do Kosobuckiego i tu ku wielkiemu zdziwieniu i zgorszeniu zobaczył, że Kosobucki sam posługuje się tym niby „towarem pruskim“ pochodzącym również od firmy „Benz“, na którą tak napadł w „Głosie“. Mianowicie nabył on od tej firmy motor ssąco-gazowy o sile 45 HP. I tu zaraz wychodzi na jaw dwulicowy, fałszywy patryotyzm Kosobuckiego, który uważa samochody ciężarowe nabyte przez magistrat od firmy »Benz« za »towar pruski«, a motoru od tej samej firmy nabytego ale dla siebie za »towar pruski« nie uważa.

Co więcej? Możemy stwierdzić z całą stanowczością, że właśnie Kosobucki jest tą jednostką, która sprowadza pruskie wyroby. W jego bowiem fabryce lodu **są chłodnie, które nabył w sercu hakaty, w Berlinie od firmy Gutmanna.** A uczynił to, z całą świadomością i złą wolą, boć przecież dobrze wiedział, że chłodnie takie, cieszące się utartą sławą w całej Europie, wyrabia krakowska fabryka Zieleniewskiego. A jeżeli nie chciał w żaden sposób nabyć tych chłodni w polskiej, krakowskiej fabryce, to mógł je sprowadzić bodaj z której fabryki austryackiej, a nie z centrum hakaty z Berlina. Wszak są zakłady „Skoda“, jest taka fabryka chłodni Ringhoffera w Pradze i inne.

Przejdźmy teraz do powodów ataku Kosobuckiego w „Głosie mieszczańskim« na firmę „Benz“.

Sprawozdawca nasz i temu momentowi poświęcił dużo czasu i pracy i oto bardzo obszernie te powody przedstawia:

Przed kilku miesiącami rozeszła się po Krakowie wieść, że firma „Benz“ zamierza wydzierżawić grunta pod budowę własnego garażu. Wówczas kilku przedsiębiorców, a między nimi także Kosobucki ze spólnikami swymi „Józefem“ i Markusem Goldfingerem, zwrócili się do wymienionej firmy z propozycyą oddania im budowy garażu na świeżo od dra Goldfingera zakupionej parceli przy ulicy św. Filipa.

Kosobucki, będąc pewny zrobienia interesu z firmą „Benz“ z jednej strony, wobec niej był łagodny jak baranek, z drugiej zaś rzucał się na nią i krzyczał na prawo i lewo, że firma ta jest pruską i że nikt nie powinien absolutnie z nią wejść w bliższy kontakt co do budowy garażu. — I tak, zmusił on Konwent O. O. Karmelitów dozerwania układu w sprawie budowy garażu z tą firmą, przypuszczając, że firma ta będzie się liczyła z jego „powagą“ i wszelkie przez niego podane warunki pokoju przyjąć będzie musiała.

Na jakich tedy warunkach chciał Kosobucki z firmą „Benz“ zrobić interes?

Otóż przedewszystkiem zażądał od niej **zaliczki w wysokości K. 40,000.**

Zapytujemy więc, jakie gwarancye może dać Kosobucki na powyższą kwotę?

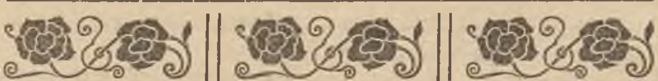
Charakterystycznem jest, że Kosobucki, jakkolwiek regularnie uczęszczał na posiedzenia Rady m. Krakowa, tudzież na posiedzenia sekcyi ekonomicznej, która wszelkie dostawy dla gminy odbiera, nie oponował ani razu przeciw kupieniu samochodów marki „Benz“.

Rzecz jasna, że czynił to z tego powodu, albowiem był przekonany, że firma z nikim innym, lecz tylko z nim interes zawrze i zupełnie bez oporu, wszelkie przez niego podane warunki przyjmie.

I o dziwo! Kiedy Kosobucki dowiedział się, że firma „Benz“ ma zamiar budować swoje warsztaty i garaż obok Parku Krakowskiego i przez to wszelkie nadzieje zrobienia przez niego dobrego interesu spełzły na niczem, wówczas, chcąc się na tej firmie zemścić, postanowił całą swą wyrafinowaną złość udanego patryotyzmu wyładować!

I oto pobudki Kosobuckiego, które skłoniły go do napisania artykułu w „Głosie mieszczańskim“.

NADESŁANE.





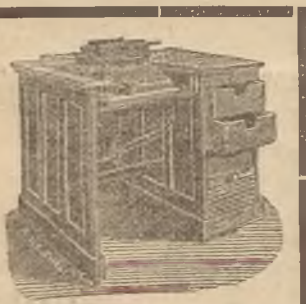


Zaproszenie do inserowania.

Ponieważ mamy zamiar wydać z okazyi nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia pismo nasze w znacznie powiększonej objętości i nakładzie, przeto upraszamy, aby Szan. Firmy, które zechciałyby się inserować w tym świątecznym numerze, zgłaszały swoje ogłoszenia w Administracyi naszego pisma (ul. św. Krzyża 7) od godziny 9—12 w południe i od 3—6 wieczór.

Wydawnictwo
„Tygodnika Mieszczańskiego“.





Wszystkich Przyjaciół naszego pisma prosimy, aby w lokalach publicznych, restauracyach, kawiarniach i mleczarniach żądali „Tygodnika mieszczańskiego“.

KRONIKA.

Kraków, 1 grudnia 1912.

Hojny dar dla biskupstwa krakowskiego. W tych dniach podpisanym został w pałacu biskupim w Krakowie akt darowizny, mocą którego ks. Zuzanna Czartoryska, spełniając wolę i życzenie swego męża ś. p. Marcelego ks. Czartoryskiego, oddała po wieczne czasy biskupstwu krakowskiemu na letnią rezydencyę pałac w Woli Justowskiej wraz z 18-morgowym parkiem i ogrodem, oraz ze wszystkimi należącymi doń budynkami. Imieniem książąt biskupów krakowskich przyjął darowiznę tę ks. biskup Adam Sapieha.

Koło Polskie a budowa kanałów. Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego w Wiedniu uchwalono w sprawie budowy kanałów następującą rezolucyę: »Koło polskie oświadcza się za wykonaniem następujących robót z reszty kredytu koron 5,503.532, przeznaczonego na budowę dróg wodnych, w latach 1904—1912 w Galicyi.

1 Przy kanalizacyi Wisły w Krakowie. Dokończenie robót ochronnych powyżej mostu kolejowego Karola Ludwika, kolektora na lewym brzegu Wisły od starej Rudawy do Skałki. Dokończenie robót ochronnych na Wiśle poniżej mostu kolejowego i części kolektora na prawym brzegu Wisły w rozmiarach, potrzebnych dla kanalizacyi dzielnicy Dębniki w Wielkim Krakowie.

2. Budowa losu II. kanału Zator-Samborek.

3. Wykupno gruntów w obrębie Wielkiego Krakowa na przestrzeni kanału Kraków-Samborek kosztem 800.000 K; razem kosztem 5,433.000 K, tak, iż z całego kredytu pozostałaby rezerwa w kwocie 70.532 K.

Posłowie śląscy wstąpili do Koła polskiego. Polscy posłowie ze Śląska Ks. Józef Londzin i dr. Jan Michejda zgłosili oficyalnie przystąpienie do Koła polskiego.

Przeciw wycofywaniu wkładek. Komisya bankowa Koła polskiego wydała odezwę, w której przestrzega ludność przed wyjmowaniem wkładek, ulokowanych w instytucyach finansowych, gdyż nie ma żadnych podstaw do popłochu i obaw. Wkładki w bankach i kasach oszczędności — czytamy w odezwie — są ponad wszelką wątpliwość zabezpieczone; instytucye te są i pozostaną zaopatrzone w gotówkę, aby sprostać wszelkim wymogom. Popłoch wyrządza krzywdę społeczeństwu, gdyż uszczupla zasoby gotówkowe, których potrzebuje gospodarstwo krajowe i jego obrót; właściciele książeczek wkładkowych na niepowetowane naraża szkody i zmniejsza bezpieczeństwo ich oszczędności, pewniejszych na wszelką nawet ewentualność w kasach i instytucyach publicznych, niż w prywatnem posiadaniu. Nie wycofywać swoich funduszów z instytucyj krajowych jest zadaniem obywatela, ale wprowadzać jeszcze do kraju zasoby, które dotąd są za granicą umieszczone, jest jego obowiązkiem. Nie uciekać przed urojonem niebezpieczeństwem, ale pozostać w ojczyźnie i spełniać swoje obowiązki na swojem stanowisku.

Manifestacya patryotyczna we Lwowie. Z inicyatywy młodzieży niepodległościowej odbyła się we wtorek we Lwowie wielka, poważna manifestacya.

Wieczorem tego dnia poczęły się gromadzić pod pomnikiem Mickiewicza tłumy ludności, tak, że wkrótce cały plac Maryacki zapełniony był publicznością. Obliczono zgromadzonych na 30.000. Po wygłoszeniu kilku przemów i odśpiewaniu pieśni narodowych, zgromadzeni udali się pochodem w ulice śródmieścia. W domach, w położonych ulicach, przez które przechodzili manifestanci, witano pochód oklaskami. Na czele pochodu niesiono wielki sztandar amarantowy z napisem: »Niech żyje niepodległa Polska!« Wznoszono okrzyki: Precz z caratem! Niech żyje Polska! i t. d.

Pochód po obejściu śródmieścia wrócił pod pomnik Mickiewicza, gdzie po wygłoszeniu mowy, rozwiązał się. Przed konsulatem rosyjskim zgromadzona była licznie policya konna i piesza.

Sprawa lodowni miejskiej. Na ostatniem posiedzeniu Komisyi administracyjnej rozpatrywano sprawę otwarcia z dniem 1 stycznia fabryki lodu przy rzeźni miejskiej i ustalono ceny lodu.

Ceny te będą następujące: 1) za lód loco rzeźnia po K. 1·52 za centnar metryczny czyli po 38 hal. za słup; 2) za lód z rozwozem do domu stałym odbiorcom kontraktowym po K. 2 za centnar metryczny czyli po 50 hal. za słup; 3) za lód z rozwozem przy drobnej sprzedaży po K. 2·40 za centnar metryczny czyli 60 hal. za słup. Nadmienić trzeba, że lód z fabryki miejskiej będzie tak zwany krystaliczny (przeźroczysty) o znacznej twardości i małej topliwości.

Jak z tego wynika, podanie wniesione przez Kosobuckiego, w sprawie wydzierżawienia przez niego lodowni miejskiej, odrzucono. Jak słychać



wniósł Kosobucki podanie do magistratu o odszkodowanie z powodu konkurencyi (!) jaką mu stworzy lodownia miejska.

Posiedzenie plenarne Izby handlowej odbędzie się w dniu 3. grudnia 1912 (we wtorek) o godzinie 4-tej popołudniu w sali obrad Izby.

Na porządku dziennym: Sprawozdanie prezydyum. Sprawozdanie z czynności biura za czas od ostatniego posiedzenia. Pisma nadesłe do Izby. Propozycye na cenzorów wekslowych dla Filii Banku austro-węgierskiego w Krakowie, Jaśle, Rzeszowie i Tarnowie. Propozycya na cenzorów wekslowych dla Ekspozytury Banku krajowego w Białej. Propozycya na członka powiatowej komisyi szacunkowej dla wymiaru opłat szynkarskich w Tarnowie. Fundusz zapomogowy dla podupadłych kupców i rękodzielników imienia bł. p. Prezydenta Dattnera. Trasa kanału Wisła — Dniestr. Sprawozdanie komisyi kolejowej o wnioskach, zgłoszonych na Państwową Radę kolejową. Sprawozdanie komisyi połączonych sekcyi o bieżących sprawach przemysłowych. Wnioski i interpelacye.

Z teatru „Nowości". W niedzielę dnia 1 grudnia rozpoczyna się nowy program, w którym wystąpią nowe znakomite siły varietowe, oraz kabaretowe. Program ten będzie nadto urozmaicony nową wspaniałą operetką p. t. »Lolotta«, do której dyrekcya sprawiła nowe kostyumy oraz nową dekoracyę z wiedeńskiej pracowni »Burghart i Frank«. Jest to operetka w całym tego słowa znaczeniu, która przy zwiększonym personalu solistów oraz chóru będzie niewątpliwie prawdziwą atrakcyą dla Krakowian spragnionych pięknej muzyki i śpiewu. Jak nam komunikują odbędą się w niedzielę 3 przedstawienia.

Sprawy zawodowe.

Maszyny w rękodzielnictwie.

Niektóre gałęzie naszego rzemiosła, zagrożone wielkim wyrobem maszynowym, potrzeba modernizować, tj. przyzwyczajać ich do wyrobu maszynowego, aby w walce z wielkim kapitałem mogły zwycięzko konkurować.

Maszyna nie może być dłużej niszczycielem, przeciwnie dobroczyńcą małego i średniego rękodzielnika, gdyż właśnie w opanowaniu maszyny leży podniesienie i przyszłość licznych rzemieślniczych gałęzi.

Dlatego raz trzeba zerwać z przestarzałymi przesądami i postawić jako pierwszy punkt polityki rękodzielniczej, wprowadzanie maszyn do pracowni rękodzielniczych.

Dotąd widziano jedyną drogę celem zrealizowania tej myśli w tem, iż powoływano do życia wspólne cechowe warsztaty wyposażone we wszelkie maszyny, użyczone przez kraj lub państwo na kilkuletnie spłaty, a w których pracują bądź pojedynczy rękodzielnicy, bądź też przynajmniej używają tych maszyn do własnych wyrobów.

Urządzenie takie ma przedewszystkiem tę wygodę, iż umożliwia drobnym wytwórcom konkurencyę z fabrykami. Towarzystwa tego rodzaju dają się co prawda tylko tam zaprowadzić, gdzie jest odpowiednia ilość członków danego rzemiosła i gdzie na odnośny wyrób jest odbyt lub popyt. W takim jednak wypadku, gdzie jednostka przedsiębiorcza i wytrwała chciała zaprowadzić w swej pracowni urządzenie maszynowe, napotykała zawsze na olbrzymie trudności, bo albo zdanym był ten rękodzielnik na łaskę i niełaskę fabryki, która mu wprawdzie dostarczyła maszyn nawet i na spłaty, ale po cenie o wiele wyższej i na ciężkich warunkach, albo też nie mógł stosownie do kosztów maszynowego urządzenia znaleźć odpowiednich odbiorców — więc mimo podniesienia się pracowni często upadał.

Wiadomą jest rzeczą, z jakiemi przeciwnościami walczyć musi rękodzielnik, kroczący z postępem czasu, który swój warstat pragnie zaopatrzyć w maszyny najnowszej konstrukcyi. Brak mu albo technicznych wiadomości do dokładnego wypróbowania jakości materyału i sprawności zaofiarowanych mu maszyn, albo też nie ma sposobności do śledzenia stałego postępu techniki, która przez jedną noc może udoskonalić wczorajszy wynalazek; nie potrafi w końcu często rozróżnić, który rodzaj maszyny lub motoru najlepiej by jego potrzebom odpowiadał. A przytem ma do czynienia z fabrykantem lub agentem w swoim zawodzie dobrze wyszkolonym, wytrawnym i wymownym, a nie mając sam dostatecznej zdolności kupieckiej, by potrafił swojego interesu bronić przeciw interesowi agenta. Dlatego też zwykle obarczony jest taki przedsiębiorczy rękodzielnik licznemi strapieniami i kłopotami nietylko finansowemi, ale i technicznemi przy kupowaniu maszyny, gdyż niejednokrotnie zdarzały się wypadki, że pod tym względem byli rękodzielnicy oszukiwani. Dlatego też byłoby bardzo pożądanem, by celem usunięcia tych przeszkód zaprowadzono instytucyę techniczno-fachowych rzeczoznawców, jak zarazem i finansową pomoc ze strony kraju lub rządu dla zakupna maszyn.

Rozumie się samo przez się, że co niemożliwem jest do wykonania dla jednostki, to wykonalnem jest dla spółki lub towarzystwa. O ile mi wiadomo, w Galicyi dotychczas nie istnieje żadne tego rodzaju rękodzielnicze współdzielcze towarzystwo. Jedynie niektóre gminy posiadają wspólne młocarki, sieczkarnie itp. maszyny, z których za drobną opłatą korzystają wszyscy członkowie gminy. Lecz inaczej ma się rzecz za granicą.

W roku 1904 utworzono w Darmsztadzie w księstwie hesko naussauskiem organizacyę rękodzielników (Handwerker Central-Genossenschaft). W czasie 4 i pół letnim pośredniczyła ona dla 564 rękodzielników, w zakupnie 168 motorów i 517 maszyn na ogólną cenę 525 tysięcy marek, uzyskawszy przy zamówieniach 25—30% sconta, a w niektórych wypadkach aż 70%, rozdzieliwszy go następnie pomiędzy swych członków w stosunku do poczynionych zamówień. Na wzór tego towarzystwa powstały takie same w Czechach, mianowicie w Pradze, Pilznie i innych dla okręgów tamtejszych Izb handlowych.

U nas w Galicyi powstała przy Lidze pomocy przemysłowej Spółka maszynowa, mająca w przybliżeniu również podobne zadania. Przypatrzmy się warunkom obowiązującym w Czechach.

Udziały ustanowiono tam na 30 koron i zwykłe ręczenie. Członek jednak, który chce, by towarzystwo dostarczyło mu pewną maszynę, musi na nią złożyć gotówką 30% ceny a na resztę wystawia poręczający weksel, który towarzystwo żyruje, a następnie eskontuje z krajowego jubileuszowego funduszu w instytucie ku popierania przemysłu lub w innej jakiej bankowej instytucyi, i tak umożliwia się spłacanie maszyny. Resztę spłaca odbiorca przez pięć aż do dziesięciu lat.Ześrodkowanie zamówień na maszyny przez takie towarzystwa ma też wielki wpływ na ceny, gdyż są znacznie niższe z powodu tego, iż fabryka nie ponosi żadnego ryzyka a zaoszczędza na wydatkach akwizycyjnych.

W końcu wspomnę jeszcze o pewnego rodzaju stowarzyszeniu. Będąc przed czterema laty w Prościejowie na Morawie. oglądałem znakomicie urządzoną »Cechową pracownią stolarską.« Wszystkie maszyny, potrzebne w zawodzie, pędzone są elektryką. Pracownia ta wyrabia wszelkie roboty stolarskie, tak meblowe, jak i budowlane, na własny rachunek, a zysk rozdziela się pomiędzy wszystkich członków. Niezależnie jednak od tego każdy członek stolarz może swoją własną, na zamówienie otrzymaną robotę, w tej pracowni wykonać, za nizką opłatą. Oczywiście iż tego rodzaju pracownia przynosi członkom wielkie usługi, a co najważniejsza, majstrowie tam strajku czeladzi wcale się nie obawiają.

U nas w Galicyi jeszcze pierwszych kroków w tym kierunku wprawdzie nie poczyniono, ale jest nadzieja, że i u nas zaczną się zawiązywać tego rodzaju organizacye. Będzie to wielkiem dobrodziejstwem dla rękodzieła.

Korespondencye.

Przemyśl.

(*Smierć zacnego obywatela — Ruch budowlany — Koncert prof. Bursy*)

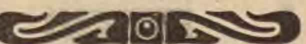
Dotkliwą stratę poniosło miasto i jego zarząd, przez śmierć śp. radcy Dobrzańskiego, obywatela oddanego szczerze interesom miasta i znającego jego sprawy doskonale. Ubył Przemyślowi dzielny człowiek, a zarazem charakter prawy, osobistość otaczana ogólnem poważaniem i estymą.

Ruch budowlany, mimo wczesnej, rozszerzonej i rozśnieżonej zimy i mimo niepokojących wieści o wojnie, nie tylko nie ustał, lecz wzmógł się znacznie. Materyały budowlane złożono na niektórych bardziej ludnych ulicach, jak n. p. na ul. Mickiewicza lub Franciszkańskiej, tam bowiem ruch budowlany jest największy.

Ruch koncertowy znaczny. Oprócz produkcyj lwowskiego teatru premier i teatru Turskiego, mieliśmy wieczór operetkowy, oraz kilka koncertów miejscowych na cele dobroczynne. Powodzeniem jednak wyjątkowem cieszyła się produkcya znanego w kraju śpiewaka estradowego prof. Stan. Bursy który zawitał do Przemyśla z prelekcyą o rozwoju pieśni polskiej, uzupełnioną wykonaniem szeregu najpiękn ejszych pieśni, najwybitniejszych naszych pieśniarzy. W prelekcyi, wypowiedzianej w sposób niezwykle ujmujący, jasny, treściwy, nieprzeładowany szczegółami, przedstawił prof. Bursa rozwój pieśni, nader barwnie akcentując momenty najważniejsze przez dosadną charakterystykę epok tudzież ich twórczość, poczynając na Kurpińskim, a kończąc na Walewskim. Prelekcye wysłuchano w skupieniu, zachwycając się przepysznem wykonaniem pieśni, w których odtworzeniu prof. Bursa celuje jako dystyngowany i niezrównany pieśniarz. Szczególniej pieśni o nastroju lirycznym miały doskonałego odtwórcę w profesorze Krakowskim, który jako pełen sentymentu tenor, lirycznie oddał je z uczuciem i wielką artystyczną miarą. Również utwory o charakterze epicznym i deklamatorskim, znalazły w prof. Bursie wybornego wykonawcę. Z tych na czoło wybiło się oddanie ballady moniuszkowskiej o Trzech Budrysach, którą prof. Bursa wykonał wprost niezrównanie.

Część pieśni powierzył maestro wykonaniu p. Stefanii Balówny, jednej z swych utalentowanych uczenic. Utalentowana, a przy tem urodziwa panienka zjednała audytoryum metalicznym głosem, uformowanym w sposób przynoszący zarówno zaszczyt pracy mistrza i jego doskonałej metodzie, jak niemniej i swoim zdolnościom. Zbierała też obiecująca śpiewaczka rzęsiste oklaski za poprawne i artystyczne wykonanie piosnek. Akompaniament spoczywał w ręku profesorowy Bursowy.

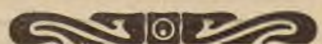
W ostatnich czasach mieliśmy znowu kilka afer szpiegowskich. *Krak.*



Wszystkich **Prenumeratorów** i **Czytelników** prosimy o popieranie tych

FIRM

które się w naszem PISMIE **OGŁASZAJĄ.**



Pierwsza krajowa
Artystyczna Pracownia
Wieńców, Kwiatów metalowych i wszelkich roślin.
poleca swego wyrobu

Wieńce z rozmaitych liści i kwiatów. Kwiaty doniczkowe jako to: Palmy, Draceny, Latanie, Hiacenty, Róże Lilie, Figusy i t. d. Wszystkie rośliny wyrabia się w doniczkach z kwiatami porcelanowymi i metalowymi w kolorach naturalnych. Dalej Girlandy, Narożniki do obrazów, Wiązanki na świece, Bukiety płaskie i okrągłe, Lilie na uroczystości kościelne. Ramki ubierane kwiatami różnych wielkości i fasonów. Popielniczki, Lichtarzyki, Patenty do biletów wizytowych, Kałamarze, Stoliki z przyborami do palenia i t. p. — Pracownia przyjmuje wszelkie ubiory ołtarzy, grobowców, salonów, wystaw sklepowych i t. p. — Zamówienia przyjmuje po nader niskich cenach

Z poważaniem **M. ZACZEK i Ska Kraków, ul. Miodowa l. 45.**

:Krakowska drożdżarnia:
R. Drillera w Krakowie

wysyła codzień, świeże drożdże gwarantowane czyste, spirytusowe bez żadnych domieszek, do każdej stacyi kolejowej lub urzędu pocztowego, **każdą ilość** po nader umiarkowanych cenach. Obsługa rzetelna staranna i **najskrupulatniejsza.** Gwarantuje się za bardzo trwałą, i wysoką siłę fermentacyjną (popędową). Jedna próba przekona. Telefon Nr. 2011/II.

Józef Bujas
konc. majster murarski

przyjmuje roboty budowlane z materyałem i bez oraz wykonywanie planów, kosztorysów etc.
Nowa wieś, ul. Ogrodowa L. 14.

SINGERA „66“
najlepsza i najdoskonalsza **maszyna do szycia.**



SINGERA maszyny
nabywać można li tylko **w naszych składach.**

SINGER Co., TOW. AKC. MASZYN DO SZYCIA
Kraków, ul. Szpitalna L. 40. (naprzeciw Teatru miejsk.)
FILIE: Kaźmierz Wolnica 11, Tarnów Wałowa 13, Tarnobrzeg Rynek 101, Chrzanów Mickiewicza 12/3, Nowy Sącz, Jagiellońska 49/50. Cenniki darmo i opłatnie.

Dom komisowy i spedycyjny
oraz
= Zakład przewozu mebli =
pod firmą
L. Zawadzki & J. Bulicz
w Krakowie, ul. Bracka 5. Tel. 2460.

Wykonuje wszelkie spedycye kolejowe, oclenie przesyłek, przewozy mebli w mieście i na prowincyi patentowymi wozami, przyjmuje na przechowanie urządzenia domowe.

KRAKOWSKA
FABRYKA SZCZOTEK I PENDZLI
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Zwierzyniec, ul. Kościuszki L. 40.
Telefon Nr. 488.

Jedyna polska fabryka w Austryi wyrabia i sprzedaje wszelkie gatunki szczotek i pendzli. — **Na życzenie dostawa do domów.** — Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa po cenach fabrycznych.

Żądajcie cennika zestawionych przez pierwszorzędne powagi ekarskie kompletnych wyprаw dla położnic.

Jedyna w kraju! **Jedyna w kraju!**

WYŁĄCZNIE KOBIECA
NOWO OTWARTA
DROGUERYA I PERFUMERYA
Heleny Sikorskiej Kraków, ul. Szpitalna L. 19.

poleca paniom miłującym czystość i piękność, najprzedniejsze artykuły hygieniczne (opaski, wkładki, pasy brzuszne) wszelkie środki kosmetyczne wyrobu warsz., ang. i paryskiego instytutu piękności. — Doskonałe perfumy oryg. i na wagę, znakomite środki na wypryski, wągry i wydelikatnienie cery, z poradą fachową wonne sole do kąpieli i t. d.

Zamówienia z prowincyi załatwia się sumiennie i odwrotnie.

Znakomite esencye na włosy i przeciw łupieży — wody do ust. Wina, koniaki lecznicze.

Elektro-motorowa
Fabryka wyrobów masarskich
ANDRZEJA RÓŻYCKIEGO
w Krakowie, ul. Sławkowska L. 22.

poleca: znakomite szynki z młodej trzody, wyborową mieszaninę, słoninę i smalec polski.

Wysyłki uskuteczniа odwrotnie.



Amerykańskie
urządzenia biurowe
marki „ARBOR“

przewyższające co do jakości i przystępnej ceny absolutnie każdy towar konkurencyjny, dostarcza generalny zastępca na Galicyę:

„Argus“, Kraków, Fioryańska 47. Tel. 1408

Nowo otwarty w Krakowie
ul. Zwierzyniecka l. 34.

NAJTAŃSZY Zakład Pogrzebowy

Urządza pogrzeby skromne i okazałe dla **dorosłych** i dla **dzieci.**
Załatwia wszelkie formalności.

Posiada wielki **wybór** trumien. **Nowe** dekoracye. Karawany **oszklone** i zwykłe. — Ceny **nizkie.** — Własność Stow. **„Kasy Pogrzebowej“.**

Członkiem Stow. może być **każdy** katolik. Wpisowe **1 kor.** Wkładka miesięczna 20 hal.

Garderoby dziecinną dla panienek do lat 16, dla chłopców do lat 14, **kapturki kapelusze, pończochy, skarpetki, bieliznę, trykotarze i całe wyprawki dla niemowląt** poleca
Franciszek Martin Kraków, Rynek gł. 12

Pracownia sukien **„WANDA“**
∴ i kostyumów damskich ∴ **Kraków, ul. Karmelicka 14, II. piętro**

wykonuje wszelkie zamówienia z własnych i powierzonych materyałów po cenach przystępnych.
krój angielski i francuski.
(NAUKA KROJU I SZYCIA)

Redaktor odpowiedzialny: — Julian Kurdziel. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).